

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w I. ćwierćroczu 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 200 mk. za millimetr.

Nr. 8.

Poznań, dnia 25 lutego 1923 roku.

Rok XXIX.

Bluźniercze mowy.

Ociec święty w encyklice swojej o pokoju Chrystusowym śmiało odkrywa właściwą i najgłębszą przyczynę nieszczęść, które trapią ludzkość w ostatnich czasach. »Jeśli ludzie popadli w całe morze nieszczęść, stało się to dlatego, że odpadli od Boga i Jezusa Chrystusa.« Nowoczesne bowiem pogaństwo roztoczyło swe panowanie wśród narodów chrześcijańskich, które ongi szczęśliwe były w cieniu krzyża i ewangelii Jezusowej. Niedowiarstwo, ten wielki grzech społeczny naszych czasów, ogarnęło serca i umysły ludzkie i ponętami a zdradliwymi głosy usiłuje zdobywać sobie wciąż nowych zwolenników. »Nie masz Boga, tak woła w zaślepieniu, lud sam jest swoim własnym Bogiem. Niema porządku świata ustanowionego przez Boga — człowiek sam musi sobie stworzyć własny odpowiedni porządek, aby mu było dobrze na ziemi. Niema przykazań Bożych — to tylko wymysł ludzi dawnych wieków; człowiek sam może i winien sobie wykreślić prawa i zasady życia i obyczajów.« Oddawna już rozlegały się te bluźniercze głosy wśród narodu naszego; serca jednak polskie głęboko religijne były granitową epoką, na której ziarno niewiary korzeni zapuścić nie mogło.

Dziś szatańskie te głosy łatwiej mogą znaleźć odzwiek w sercach, bo drożyna dająca się z każdym dniem coraz bardziej we znaki, zniechęca ludzi, wiedzie często do rozpacz a w chwiejnych i niedoświadczonych zachwiał może wiarę i zaufanie do chrześcijańskiego porządku życia.

Smutnym objawem na tle obecnych ciężkich nad wyraz czasów są skargi i złorzeczenia skierowane przeciwko Bogu, jakoby Bóg ponosił winę za dzisiejszy rozstrój w społeczeństwie naszym. Nieroztropni to ludzie, którzy w sposób bluźnierczy zwracają się przeciwko Bogu i torują drogę niedowiarstwu do serc swoich. Nie Boga winić należy za to, że tak smutnie nastąpiły czasy w Polsce. Pan Bóg uczynił wszystko, co wobec wolnej woli, jaką obdarzył człowieka, mógł być uczynić. Dał Bóg przykazania, które wprowadzone w życie prywatne i publiczne, mają ułatwić nam zdobycie szczęścia doczesnego; dał nam bogactwa naturalne w takiej ilości, że nam ich zazdroścżą inne narody. Jeżeli naród nasz nie umie lub nie chce zastosować się do woli Bożej, jeżeli mimo wskazań Bożych wciąż upiera się przy swoim i woli swojej nadużywa i zamiast wszystkie sprawy oprzeć na prawie Bożem słucha złudnych hałsów zwalczających namiętnie religię i Kościół, jeżeli zapomina o przykazaniu miłości, która łączyć powinna wszystkich synów Ojczyzny dla wspólnego dobra a zaostroża bezustannie przeciwieństwa klasowe i partyjne, czyż wtedy Bóg jest winien naszemu nieszczęściu? Czyż raczej cały naród nie powinien uderzyć się w piersi i skruszonym sercem zawołać: Moja wina, moja bardzo wielka wina!

Widzi Bóg, mówi jeden, nędzę szerzącą się w zastraszający sposób i pozwalającą na to, że ludzie najczęściej niewinni największy cierpią niedostatek? Czyż może Bóg w swej Opatrz-



Święty Franciszek Salezy,
patron pisarzy katolickich.

ności nie powinien do tego dopuścić? Więc co ma Pan Bóg uczynić? Czy powinien powstrzymać bieg praw przyrodzonych i dla zachowania doczesnego szczęścia działać ciągle cuda, bo innego wyjścia by nie było jak tylko cud? Tego chyba nikt od Boga żądać nie może. Szczęście narodu zależy od niego samego, od jego zdolności i umiejętności rządzenia, od jego sił przyrodzonych i bogactw, których nam Pan Bóg doprawdy nie poskapił. Jak o każdym człowieku, tak i o każdym narodzie powiedzieć można: »jak sobie pościele, tak się wyśpi«.

Przeto nie dajmy się skusić w czarnych chwilach zwątpienia. Bądźmy i w nieszczęściu wierni Bogu Chrystusowi aż do ostatniego tchu. Wyrwajmy w świętej ufności i pracujmy, aby naród zawrócić z błędnej drogi do Boga wyrzekając się nienawiści i niedowiarstwa.

Miljoner.

Ostatnia najuboższa chałupinka w wiosce Grębolin, tuż przy małym zagajniku, należała do Kuby Grzelczaka. Właściwie na miano chałupki nie zasługiwała ta uboga, licho sklecona buda. Składała się ona z jednej jedynej izdebki, o jednym okienku i drzwiach, o podłodze ubitej z gliny i takimże kominie. W kącie zamiast łóżka, garść słomy, wykopany z korzeniami pieńek zamiast krzeselka służył zarazem do rabania drzewa. Oto cały majątek i dobytek biednego Kuby Grzelczaka, pożalowania godnego.

Czy był biednym? Tak, w całym znaczeniu tego słowa, ale bynajmniej nie był pożalowania godnym. W całej wiosce, kto wie, może nawet na całym świecie nie było człowieka, któryby z swego losu tak był zadowolonym, jak stary Kuba.

Kuba Grzelczak był z zawodu druciarzem i z niezrównaną zręcznością ścigał drutem popękane naczynia kuchenne, z nieużytecznych skorup czyniąc znowu całe i dobre garnki i miski. Pośpiewując wesoło chodził on od domu do domu, z wioski do wioski, zbierając zewsząd skorupy — inwalidy i znosił je do siebie. Czy słońce przypiekało, czy deszcz popadywał, śadał on na małym skrawku trawy przed swoją budką i skrętnie drutem ścigał skorupy, by potem sporządzone już garnki odnieść prawym ich właścicielom. Nigdy z prośbą o niemużnę ręki nie wyciągał, nigdy od nikogo podarku nie przyjął, nigdy nie wstępował do karczmy i wódki do ust nie wziął, ale gdy zobaczył ubogiego, wywraçał swoje kieszenie i dawał więcej i wspierał hojniej, niż niejedyn bogacz. Zresztą humoru mu nigdy nie brakło i nikt nie słyszał, aby kiedykolwiek się skarżył lub na ciężkie czasy utyskiwał. Dobrym człowiekiem był druciarz Kuba. Usta jego nie znały wyzwisk i przekleństw.

Nie miał on ani krewnych, ani przyjaciół ale i wrogów nie posiadał również, lubili go jednak ci, którzy go znali, dawali mu chętnie robotę, a że wykonywał śmiesznie tanio i uczciwie, więc najkonieczniejsze potrzeby miał czem opędzić, a one takie były małe. Parę kartofli, kęs chleba, lyk kawy ugotowanej z uzbieranych przez niego żołądzi oto całe jego pożywienie. Ponieważ przy tego rodzaju życiu wszystkich zarobionych pieniędzy nie wydawał, obniżył cenę dotychczas pobieraną za swą pracę, co wywołało ogólne zadowolenie. Raz znowu doszedł do wniosku, iż świeża źródłana woda lepsza jest i zdrowsza, niż kawa z żołądzi, wziął więc garnek, który mu do palenia ich służył i rzucił go na śmieci.

Właśnie w tej chwili nadszedł miejscowy proboszcz.

— A co to robicie, Kubo, dlaczego garnek wyrzucać?

Kiedy liczne wojska Holofernesa otoczyły miasto Beulję a po kilku dniach oblężenia mieszkańcy wobec grozy śmierci głodowej poddać się chcieli na łaskę lub nielaskę wroga, wtedy pobożna Judyta w te do ludu odezwała się słowa: »Co to za słowo, żeby poddać miasto Assyryjczykom? A cóżecie wy są, którzy kusicie Pana? Nie jest to mowa, któraby ku miłosierdziu skłaniała, ale raczej która gniew pobudza i zapalczywość wznieca. Czekajmy pokornie pociechy od Boga. On poniży wszystkie narody, które powstają przeciwko nam. A co cierpimy, przyczytajmy grzechom naszym i wierzymy, że te utrapienia są mniejsze niż Pańskiej, któremi jako sługi karani jesteśmy ku poprawie a nie ku zatraceniu naszemu.« Święte słowa, które należałoby przypominąć tym, co tak lekkomyślnem sercem bluźnią Panu Bogu.

— Człowiek powinien przywykać do tego, by pozbywać się wszystkiego, co mu nie jest niezbędne potrzebne; tego garnka już w moim życiu potrzebować nie będę, do wody starczy mi ten dzbanek, księżu proboszczu!

Stary duszpasterz z dobrotliwym uśmiechem spojrzał na druciarza.

— Nie jesteście wymagającym, mój Kubo!

— Księżu proboszczu, zadowolony jestem z tego co mam, ot, i wszystko!

— I szczęśliwym przytem?

— Jeżeli zadowolenie jest szczęściem, to tak, jestem szczęśliwym...

— Chciałbym trochę odpocząć, pogadać z wami!

Stary zerwał się z ziemi, przysunął pieńek proboszczowi i rozpromieniony zawołał:

— Proszę, proszę, choć to zbyt wiele dla mnie zaszczytu...

Proboszcz uśmiechnął się, a staruszek iął dalej rozwijać myśl swoją:

— Mnie się zdaje, księżu proboszczu, że w świecie za dużo jest zbytku?

— Może, być może, ale u was w każdym razie tego nie widać.

— Właśnie, że i u mnie jeszcze jest zbytek, księżu proboszczu i u mnie także! Toć przecież na tej ziemi świętej tak samo siedzieć mogę jak na pieńku, lepiej nawet, boć on jest twardy, a ziemia miękka, a gdybym pieńek na drzazgi porąbał, mógłbym sobie garnek kartofli zgotować przy nich. Tak, tak, właściwie i ja zbyt-kuję i dziś zaraz mój pieńek powinien spionąć pod kotłinal...

— Zaiste, mój Kubo, że wy jesteście jak gdyby drugim Diogenesem...

— Co? co? Kim jestem, księżu proboszczu? Jakto ksiądz proboszcz powiedział?

— Ach tak, prawda, wy tego nie rozumiecie! Otóż widzicie, przed wielu setkami lat żył człowiek, który wiele rozmyślał nad światem, życiem i ludźmi.

— To tak jak i ja, księżu proboszczu, to tak jak i ja! Ja także dużo rozmyślałem, a czy ten Dio, Dio, jak on się tam zwał, czy on także był druciarzem?

Proboszcz uśmiechnął się.

— Nie przypuszczam, ale zresztą podobnym był do was. Żył skromnie i nie miał żadnych wymagań, żywił się leśnymi jagodami i korzonkami i krzepił się źródłaną wodą. Potem doszedł do przekonania, że zbytkiem jest mieszkanie w domu i zamieszkał w beczce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z lat niewoli!

Obrazek z 1863 r. skreślony przez Jawnutę.

(Dokończenie.)

Od doktora Piotra rzadko dochodziły listy. Wiedzano tylko, że po odbyciu katorgi, którą dzięki protekcji pewnej wpływowej jednostki rząd rosyjski skrócił o połowę, zamieszkał w Irkucku i zdobył tam sobie opinię znakomitego lekarza. Po tragicznej zaś śmierci Aleksandra II i wstąpieniu na tron jego następcy, ogłoszona została amnestia dla zesłańców politycznych, można więc było się spodziewać, że i doktor Piotr znajdzie się na liście uwolnionych. Zależało to jednak w znacznej części od kaprysów miejscowych urzędników.

W ów wieczór wigilijny wszyscy domownicy zebrali się w pokoju chorego oca rodziny, którego chwile, niestety, były już policzone. Przy łóżu umierającego siedziała córka z zięciem, dziesięcioletnia zaś Helcia klęczała przy nim, trzymając dłoń jego w swych rączkach i usiłując powstrzymać łkanie, wydzierające się z jej piersi. Nagle do uszu zebranych doleciał srebrzysty odgłos dzwonka.

— To ksiądz z Panem Jezusem! — zawołała pani Michalina.

Na te słowa wszyscy wyszli do sąsiedniego pokoju, aby powitać na klęczkach wstępującego w te progi Zbawiciela i aby chory mógł się wypowiadać.

Rzeczywiście w parę minut później wszedł kapłan, niosący ostatni Wiatyk, poprzedzony przez zakrystiana z dzwonkiem. Był to ten sam proboszcz, co przed kilku laty, wierny w dobrej i złej doli przyjaciel rodziny, ale już zgrzybiały i pochylony wiekiem.

Po otrzymaniu z budującą pobożnością ostatnich Sakramentów św. chory zamknął oczy i zdawało się, że zasnął... On jednakże modlił się pocichu... Tymczasem stary proboszcz, nie mogąc już dłużej zapanować nad wzruszeniem, po raz pierwszy może od dawna zalewał się łzami. Rozrzucającym był widok tych dwóch starców, z których jeden odchodził już w zaświaty, drugi zaś opatrzywszy go jako kapłan na drogę do wieczności, jako człowiek oplakiwał w nim jedynego przyjaciela.

I zaraz przed domem zabrzmiał dzwonek lecz już nie kościelny, ale zawieszony u sanek, które cicho zatrzymały się przed gankiem. Po chwili zaś na werandzie dało się słyszeć tupanie nóg paru osób, które widocznie chciały się rozgrzać, bo mróz był siarczysty.

— Ktoby mógł dziś przyjechać o tej porze — rzekł do siebie zięć umierającego, będący obecnie gospodarzem domu i wyszedł na spotkanie przybyszów. Niebawem jednak wrócił, aby zawołać żonę i szepnął do niej:

— To Piotr!...

Z płaczem rzuciła się pani Michalina w objęcia ukochanego brata, a potem domyśliwszy się, kogo ma przed sobą, uściskała serdecznie towarzyszącego mu chłopczyka.

— Zygmusiu, to twoja ciotka, która ocalała mi życie — rzekł poważnie doktor Piotr do syna.

— A gdzie jest Kazia i wasze młodsze dzieci? — zapytała dawna Micia.

— Przeziębili się nieco w drodze i musiałem zostawić je u teściowej. Sam zaś jakby na skrzydłach leciałem tutaj... Jakże się ma ojciec?

Westchnienie zięcia i zięć córki były jedyną odpowiedzią.

Któż zdoła opisać tę chwilę, gdy powracający z Sybiru wygnaniec znalazł się u łóża dogorywającego już oca. Starzec otwarłszy oczy, z niewymownym wyrazem wpatrzył się w przybyłych i wyszeptał:

— Dzięki ci, Boże, żeś mi dał dożyć tej chwili!... Teraz o Panie puszczaj sługę swego...

Jednakże tak radosne i niespodziewane wzruszenie jakby na chwilę przywróciło mu siły. Rękę, zwilżoną

zimnym potem, wyciągnął najprzód do syna, który ją z miłością ucałował, a potem położył ją na jasnej głowce ujrzanego po raz pierwszy i ostatni wnuka.

Na dworze rozszalała się zamięć; wichur wyl i gwizdał ponuro, szarpiąc drewnianymi okiennicami, które zaniknąć zapomniano. W pokoju umierającego panowała cisza, przerywana tylko niekiedy łkaniem, gwałtem, wydzierającym się z niektórych piersi.

Starzec raz jeszcze zamglonym już wzrokiem objął swoich najdroższych. Potem wpatrzył się w przestrzeń i oczy jego, jakby olśnione jakąś wizią cudowną nagle nadziemskim zajaśniały blaskiem.

— Boże... ratuj... Pol...skę..., wyjąkał jeszcze niedo-
słyszalnym prawie głosem.

Były to ostatnie jego słowa...

Patron pisarzy katolickich.

W roku ubiegłym świat katolicki obchodził trzecie-
setną rocznicę śmierci św. Franciszka Salezego, do-
ktora Kościoła i biskupa w Genewie. Celem ucz-
czenia pamiętnej rocznicy Ojciec św. Pius XI wydał
nową encyklikę.

Na początku listu pasterskiego Ojciec św. wska-
zuje na św. Franciszka jako na przykład, na którym
wszyscy wzorować się winni szczególnie za dni na-
szych, zwłaszcza ci, którzy bronią, szerzą i wykładają
naukę chrześcijańską zapomocą gazet lub innych
pism.

Działalność św. Franciszka, stwierdza papież,
zwłaszcza literacka, przedstawia olbrzymie wartości
stosowne do naszego wieku. Wszystko bowiem, co
czynił ten znakomity przewodnik na drodze poboż-
ności katolickiej, zmierzało do obalenia uprzedzeń
przeciw niej podnoszonych. Swoimi pismami wy-
jaśniał, że pobożność katolicka jest dostępną i moż-
liwą dla każdego wieku i każdego stanu. Nie za-
myka się jedynie w obrębie klasztoru, jej piękno
uświęcenia duszy pociąga każdego szlachetnego czło-
wieka, jej zasady nie zabijają tego, co jest szlachet-
nem i wzniosłem.

Oparty o te podstawy zdołał św. Franciszek
techną ducha religijności i pobożności w swoje oto-
czenie, które zdobywał swą słodyczą i dobrocią.
Najważniejsze jego dzieła są: »Filotea«, »Traktat
o miłości Boga« i »Listy«.

Papież poleca biskupom, aby zaznajamiali wier-
nych z zasługami i dążeniami św. Franciszka i ży-
czy sobie, by jego myśli ożywiały wszystkich kato-
lików. Z serdecznymi słowami zwraca się do pisarzy
katolickich, którym przynależy św. Franciszka za
patrona. »Nie powinni prawdy zaprzeczać, ani ze
względu na przeciwnika nauki Kościoła osłabiać lub
w niej przesadzać, a jeśli przeciwnika trzeba zwal-
czać, to z wykazaniem niehonorowości uwodzicieli
musi się łączyć twardo postawienie błędu, a z dą-
żnością do prawdy winna iść w parze miłość dla
błądzącego«.

Wkońcu Ojciec św. zarządza nabożeństwa ku
czci Świętego i wyraża pragnienie, by postać św.
Franciszka pociągnęła do Kościoła także tych, któ-
rzy »stoją po za nim teraz i prawa miłości Chrystusa
nie znają«.

Oby słowa upomnienia Ojca św., by pisarze
zwalczając cudze poglądy i zdania w postępowaniu
swojem unikali wszystkiego, co jest »nieszlachetne«,
a raczej odznaczali się zawsze »prawością« i »mił-
sierdziem«, żywy oddźwięk znalazły w Polsce w ser-
cach tych, którzy piórem pracować pragną dla dobra
narodu.



W dniu katastrofy przed kopalnią.



Drużyna ratownicza spieszy do kopalni.



Wydobywanie nieszczęśliwych.



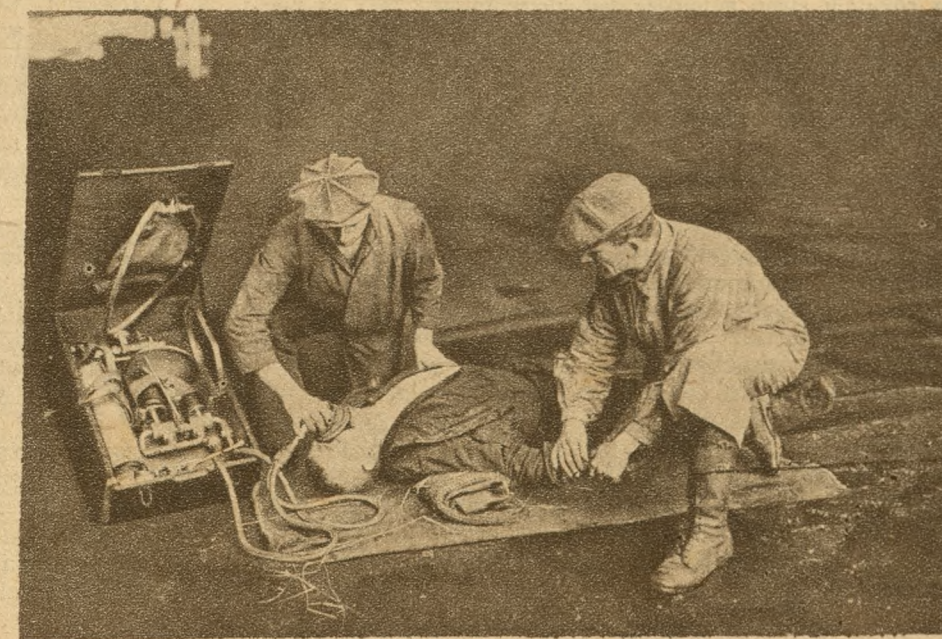
Usiłowania, by docucić nieprzytomnych górników.

Ciężki jest los górnika. Twarda jest jego praca, dobywająca z czeluści ziemi ów cenny materiał tak dziś potrzebny w życiu gospodarczym ludzkości i niebezpieczna. Górnik, który spuszcza się do kopalni węgla nigdy nie ma pewności, czy żyw znowu powróci na powierzchnię ziemi. Wprawdzie istnieje cały szereg przepisów i urządzeń mających na celu zabezpieczenie życia górników pracujących pod ziemią; jednakże wciąż jeszcze zdarzają się nieszczę-

ścia, pociągające za sobą setki ofiar. Niedawno donosiły pisma o strasznej katastrofie w kopalni »Heinitz« pod Bytomiem, która tem dotkliwiej zraniła serca nasze, ponieważ pomiędzy ofiarami znajduje się przeważna część naszych rodaków, mężczyzn w pełnej sile wieku, których tragiczny zgon opłakują liczni rodzice, żony i przeszło sto drobnych dzieci. Nieszczęście zdarzyło się na pokładzie 660 metrów głębokim a powstało wskutek wybuchu miału



Uratowany



Daremne zabiegi

węglowego i materiałów wybuchowych. Wybuch nie spowodował pożaru, jednakże gazy trujące w okamgnieniu wypełniły cały pokład, następnie także drugi wyżej położony. Przypuszczają, że gazy dostały się do kopalni z wyrąbanego drzewa kopalnianego, którego tama zawałiła się wskutek gwałtownego wstrząśnienia przy wybuchu. W chwili wybuchu na zagrożonych pokładach, było około 500 ludzi, którzy wszyscy znajdowali się w niebezpieczeństwie, gdyż dostęp do szybu był dla nich prawie niemożliwy. Natychmiast po wybuchu w kopalni rozpoczęto olbrzymią akcję ratunkową i udało się wydobyć większą część nieszczęśliwych. Bezustannie windy wydobywały górników przeważnie nieprzytomnych. Na wierzchu lekarze i sanitariusze używali wszelkich środków, aby ich docucić. Ksiądz miejscowy był obecny i umierających zaopatrywał na drogę wieczności.

Właściwym siedliskiem wybuchu był szyb »Römkild«, leżący na pokładzie 540 metrów pod powierzchnią blisko Brzeziny. Po wyteżonej pracy kolony ratunkowe dotarły do miejsca wypadku, lecz musiały się cofnąć, ponieważ w miejscu tem jeszcze było pełno gazów trujących; tam też najwięcej robotników straciło życie. Dopiero gdy zdołano pole oczyścić od gazów, można było zająć się wydobywaniem górników z kopalni.

Po usunięciu różnych przeszkód i niebezpieczeństw wydobyto z kopalni resztę ofiar wybuchu. Okazało się, że około 150 rodzin straciło swych żywicieli.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Rozpocynam dzisiaj moją odprawę od spraw najważniejszych a mianowicie wychowania. Ksiądz redaktor zwrócił mi uwagę na szkołę gospodarczą w Krotoszymie i polecił mi o niej wspomnieć, jako, że brak miejsca nie pozwala na osobny artykuł o niej.

Siła zależy w świecie całym a osobliwie w naszej Polsce od uczciwie wychowanych kobiet, to też z serdeczną radością powita całe społeczeństwo wiadomość, że w Krotoszymie powstała »Szkoła gospodarcstwa kobiecego« przy ul. Staszycy nr. 1 — pod zacnem, cieszącem się zaufaniem miasta kierownictwem p. Teresy Leśczyńskiej.

Dnia 5 lutego poświęcił ją X. Zimmer w obecności gości, grona nauczycielskiego i uczennic, pochodzących z różnych stron a mieszkających w internacie i na miejscach w domach uczniwych. Do szkoły tej może się jeszcze kilka dziewcząt zgłosić, bo są miejsca wolne, dowiedziawszy się listownie o warunkach. Zamierzam później jeszcze niektóre szczegóły podać, narazie gorąco ją polecam opiece i życzliwości społeczeństwa wielkopolskiego i innych dzielnic.

A teraz proszę posłuchać miłych wieści z dawnej Piasta stolicy, Kruświcy nad Gopłem.

Jest tam Liga Katolicka parafialna i to jedna z tych, które żyją i działają. W święto Matki Boskiej Gromnicznej urządziła Liga przedstawienie, wystawiając na scenie amatorskiej »Potęgę N. Panny Marii« i »Św. Germanę«. Przedstawienie było doskonale wyćwiczone, to też hojnie darzono ofiarnych amatorów oklaskami. Po opędzeniu wydatków pozostało na czysto 262 980 mk; fundusz ten rozdzielano jak następuje: 1) Sekretariat Ligi Katolickiej w Poznaniu 60 000 mk., na katolickie cele społeczne; 2) Koło misyjne 70 000 mk.; 3) miejscowa ochronka 100 000 mk.; 4) kasa miejscowa 32 890 mk.

Brawo obywatele Kruświcy! Górą Kuławiacy, potomkowie Piasta!

Wobec wielkiej liczby sierot i żon, płaczących swych ojców i mężów, prasa polska na Śląsku należącym do Niemiec, odezwała się ze szczególnym apelem do społeczeństwa polskiego z prośbą o wydajną pomoc, a odezwa ta nie minęła bez echa u tych, co pamiętają na piękne wskazania wiary św. śpieszenia z pomocą wszystkim nieszczęśliwym.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Była chwila milczenia, po której Nella spytała nagle:

— Co chcesz od niego papo, wszak nic złego, mam nadzieję, nie będziesz go lajał?

— Nie, nie będę go lajał, przeciwnie, mam mu coś pomyślnego do powiedzenia, coś z czego będzie bardzo rad.

— To się cieszę! — zauważyła Nella z radością.

— Widzisz, znam go od tak dawna, tyle mu zawdzięczam, co do mojej niemieczyny, więc naturalną rzeczą, że muszę dbać o jego dobrobyt.

Jeden pocałunek na policzku ojca, drugi na oczach i woniejąca osóbką ulotniła się z pokoju.

Pan W. J. z Kruświcy zapytuje słusznie, czemu to inne okoliczne parafie nie zakładają Ligi u siebie, czyżby nie rozumiały potrzeby i znaczenia tej katolickiej organizacji! Hm! Miałbym ja na to odpowiedź, ale już przemilczę, bom sobie w Popielec postanowił język i pióro umartwiać.

List oddałem w Sekretariacie Jeneralnym Ligi Kat. W księgarni św. Wojciecha dowiadywałem się o sztuce amatorską w myśl życzenia p. W. J.; zalecam dwie: »Kto im lzy powróci«, jest to obrazek sceniczny w 2-ach aktach ze śpiewami (2 role męskie, 12 kobiecych) i »Dąb św. Wincenego a Paulo« w 2 aktach (1 mężczyzna, 4 kobiety, 4 dzieci). Zechce pan zamówić pisząc wprost pod adresem: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, pl. Wolności, prosząc o polecenie jeszcze innych.

Również piękną narodową i kościelną uroczystość miały Pabianice, dowiaduję się o niej z listu mego przyjaciela druha »Trzeciaka«:

Czcigodni weterani ofiarowali Związkowi Harcerstwa Polskiego w Pabianicach przepiękny sztandar z napisem: »Sztandar Weteranów-Powstańców-Inwalidów — r. 1863—1922. Królowo Korony Polskiej spraw, by wiara i cnoty przodków przeszły na potomnych.« Uroczystość odbyła się w niedzielę 21 stycznia r. b.; mszę św. z pięknym kazaniem miał X. prob. Szulc, poczem sztandar został doręczony druhowi Stachowi Somorowskiemu, byłemu komendantowi hufca pabianickiego. Na zakończenie odbyła się defilada trzech drużyn męskich i sześciu żeńskich.

Widać z tej uroczystości, że Pabianice mają zacnych weteranów i dzielnych harcerzy.

Z miasta Łodzi pisze całe grono czytelników z zapytaniem, kiedy wyjdą »Czarne Uroki«. Otóż, mili Łodzianie, obiecał mi niedawno X. redaktor święcie, że w pierwszym czy drugim numerze marca ukaże się ono opowiadanie życia obecnego.

Pani K. Sz. również z Łodzi odpowiadam: Wysyłam równocześnie katalog, w którym jednakowoż wymienionego przez panią dzieła niema, może się jednak dowiem w jakiej księgarni i doniosę.

Przez kilka minut pan Gairdner trzymał palec na guziku od elektrycznego dzwonka nim go przycisnął, a jego oczy badały zawartość kalamarza tak uważnie, jakby tam był odkrył coś nadzwyczajnego.

Nie od dziś zauważył niektóre objawy w usposobieniu starszej córki. Przystać... Dobrze, chociaż bezwątpleniu Nella mogła patrzeć wyżej, ale człowiek z jedną córką może przebiegać, lecz mając ich pięć, może nie mieć pewności wydania ich wszystkich odpowiednio. Prawda, że Wiktor Vogler był kelnerem, a jeszcze potem odźwiernym, ale było też prawdą, że był on mimo wszystkiego gentelmanem, prawie, że angielskim gentelmanem. A teraz było wolne miejsce, miejsce przeznaczone dla syna Karola. Czekano odkaś tenże umarł na zapalenie. Vogler był takim właśnie człowiekiem jakim zawsze pragnął, żeby był Karol, żeby podobnie uczciwie postępował, jak on z czarną torbą.

Vogler nie był wyjątkowo zdolnym, ale był głęboko myślącym i niezmordowanym w pracy, a nade wszystko wierny jak pies. Tak, w samej rzeczy Nella mogłaby gorzej trafić.

W czasie tego Nella, przechodząc przez frontową oficynę, wyciągnęła białą odzianą rączkę do Wiktora i zawołała:

— Panie Vogler, ojcice zawoła pana i powie panu coś dobrego. Nie wiem co, ale ja naprzód się z tego cieszę!...

Powiedziawszy to, wypadła drugimi drzwiami, zostawiając Wiktora w nieświadomości.

Po tylu miłych wrażeniach muszę się podzielić z kochanymi czytelnikami wiadomościami, które zasłyszałem z powiatu kozienickiego w ziemi radomskiej.

Rozpanoszyło się tam, a zwłaszcza w parafii rościszewskiej, nad wszelką zdrową miarę stronnictwo »Wyzwolenia«, o którym wiadomo, że opiera się na robotnikach rolnych, których bardzo wyraźnie zbliża coraz więcej do socjalizmu. W niedzielę 14 stycznia odbyło się zebranie »Wyzwolenia«, na którym przeważnie napadano na religię, kościół, duchowieństwo, nie chcąc mieć jego wpływu w wychowaniu i szkole. Nawoływano do bojkotu Kościoła i tym podobnych bezeceństw.

Niestety wicherzenia te nie pozostają bez skutku, osobliwie jest młodzież pobalamucona i to w wysokim stopniu. Odciąga ją się od koła młodzieży polskiej, założonego przez gorliwego duszpasterza; za to przez palce patrzy się na hulatyki, pijactwa i gorsze jeszcze rozpusty młodzieńców parafii. Smutny z niej będzie dorobek dla naszej ojczyzny. Oby słowa moje doszły ich i pobudziły w Wielkim Poście do rozważki i pokuty.

Twardo i surowo pościłi oicowie nasi, dzisiaj Kościół św. dał rozliczne ulgi; na Boga jednak Was proszę, zachowujcie teraz w poście powagę, a nie pozwalajcie za nic na łamanie tych łagodnych obecnie przepisanych postów.

Gorzko żali się pewien czytelnik z Leszna nad smutną dolą inwalidów, którym płaci się bardzo szczupłe zapomogi.

Tyłu mamy ludzi, którzy wyrzucają mnóstwo grosza na stroje, zabawy i zbytki, a nie mają go na otwieranie nowych warsztatów pracy dla inwalidów. Nie zniechęcajcie się jednak, najgorszy czas minie wreszcie; zwalczajcie wszędzie wpływy Żydów i ich socjalistycznych pacholków, bo przeważnie dzięki ich niesumiennej gospodarce jest skarb państwa pusty, gdy potrzeba pieniędzy na ważne cele. Zwracajcie się do narodowych posłów, żeby sprawę inwalidzką stale w Sejmie przypominali.

Dziewczętom z Boż. w powiecie średzkim serdecznie dziękuję za pozdrowienie, 5000 mkp. na misie Afrykańskie odebrał X. redaktor.

W tej chwili pan Beesly mruczał:
— Perła rzucona świni.

Rozdział II.

Austryjak.

Jak sobie przypominamy, Wiktor rozpoczął swoje zajęcie w banku w charakterze odźwiernego, na którego się nadawał z powodu swego wyglądu mogącego być postrachem, był nim jednak zaledwie przez miesiąc. W czasie tego zdawało się, że przyszedł ważny i pilny list z Niemiec w chwili, kiedy właściwy korespondent był nieobecny. Pan Gairdner przypomniał sobie nagle, że nowy odźwierny był Niemcem — no nie Niemcem, ale Austryjakiem.

— Zawołajcie mi tego Austryjaka! — dał polecenie chłopcu do posyłek.

Od tego zaczęła się zmiana w karierze Wiktora. Stał wtedy zaczerwieniony barczysty młodzian wpatrzony w swego szefa. Po co został wezwany? Czy z niego niezadowolony? Czy będzie oddalony, czyżby znów jakieś nowe fatum? doświadczył już tego. Może to, że nie wyrzuciłem wczoraj tego wędrownego? Nie, to nie szło o to. Usłyszał zapytanie:

— Czy pan umie dobrze czytać po niemiecku?

— Naturalnie — rzekł Wiktor.

— To proszę przeczytać i przetłumaczyć choćby w mało płynnej mowie angielskiej, jak się da.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pisze mi znajomek pewien z Powidza, że odbyła się tam piękna uroczystość na cześć Ojca św., dzięki której wpłynęło około 150 000 mkp. na biednych parafii i na katolickie cele społeczne: Cześć Wam Powidzanie! Widać nad jeziorami polskimi jest zdrowe i jędrne powietrze.

Panu M. Pił. z Boczkowa donoszę, że w Bydgoszczy nie wiedzą nic o tej firmie, budującej drewniane budynki; o ilebym się jeszcze czegoś dowiedział, to dam znać.

Odebraliśmy z Bydgoszczy od Kaz. J. wierszyk, którego część przytaczam:

Na Anioł Pański biją dzwony,
a głos ich cudny, rozmarzony,
płynie przez pola i zagony,
i gdzieś w przestworzu ginie.

Na Anioł Pański biją dzwony,
a głos ich w wieży urodzony,
rośnie, jak pszenicy zagony
w pięknej majowej wiośnie.

Na Anioł Pański biją dzwony
wołając cudownymi tony:
niech będzie Chrystus pochwalony
i teraz i zawsze — wszędzie!

Na Anioł Pański biją dzwony,
a głos ich wielbi rozmodlony
Maryję — z ludem i anioła tony,
tę najpiękniejszą liliję.

Radzę dużo czytać i pracować umysłowo; czytać zalecam nie tylko wierszę, ale zwłaszcza dobrą prozę.

Wierszyk podany miłe wypada, ale nuży powtarzanie tych samych rymów.

Pozdrowienia serdeczne przesyłam, Bogu Was polecam
Wasz Rafał Żegota.

Dopisek: Dziękuję mi z Sekretariatu Jeneralnego Ligi Katolickiej, że z mojej poręki przekazała p. A. Ruszanowska z Krakowa 50 000 mk. na »katolickie cele społeczne«; Bóg zapłać! Oby znalazła jak naliczniejszych naśladowców.
R. Ż.

Sekta Ku-Klux-Klan.

Ameryka jest rojowiskiem rozmaitych sekt i herezyj. Nigdzie ich tyle niema co ma w Ameryce. Błędne, często śmieszne i niedorzeczne swoje nauki usiłują rozszerzyć na całym świecie, dziś zaś szczególnie w Polsce. Lecz na przeszkodzie stoi im Kościół katolicki, wiara katolicka, którą wyznaje prawie cały naród i do której gorąco jest przywiązany. To też tę wiarę katolicką przede wszystkim zwalczają i z całą zaciekłością i nienawiścią uderzają na Kościół, zwłaszcza na Ojca św. i Biskupów. Jest jednak sekta w Ameryce, której nienawiść ku katolicyzmowi jest tak jadowita, że się wprost wierzyć nie chce, żeby ludzie do takiej ohydnej zaciekłości byli zdolni. Jest to sekta, która dziwaczną posiada nazwę: Ku-Klux-Klan. Istnieje ona w Ameryce już od dawna. Pierwotnie był to związek tajny skierowany przeciw Murzynom. Gdy w Stanach Zjednoczonych Murzyni, których tam jest kilka milionów, uzyskali wszystkie prawa obywatelskie, wtedy grono ludzi rasy białej utworzyło tajną organizację, aby nie dopuścić w rozmaitych częściach Ameryki do przewagi Murzynów i nazwano ją



Zjazd sekciarzy Ku-Klux-Klan.

po ulicach miast; najchętniej zjawiają się w zborach protestanckich i wygłaszają tam mowy.

Ku-Klux-Klan. Każdy środek w walce z Murzynami był im godziwy, urządzali nawet pogromy ludzi kolorowych.

Scigani przez policję za masowe morderstwa zaczęli działać tajnie i ostrożnie. Obecnie ostrze tej sekty wysunięte jest przeciwko wszystkiemu, co nie jest protestanckie w Ameryce. O sposobach ich walki z katolicyzmem niechaj świadczą następujące zdarzenia. W Buffalo wysłali listy do księży katolickich Polaków, grożąc im śmiercią, jeżeli nie zaprzestaną pracy pasterskiej i różne osobistości z pod ciemnej gwiazdy namawiali do zamordowania księży obiecując nagrodę. W mieście Quebec spłonął niedawno wspaniały kościół katolicki — głos powszechny wskazuje na sekciarzy Ku-Klux-Klan jako na sprawców zbrodni.

Sekciarze ci ubierają się w powłóczyste białe płaszcze i maski i chodzą procesjonalnie

Nienawistna ta sekta cieszy się niestety poparciem wielu urzędników oraz posłów sejmu amerykańskiego i senatu.

O czytaniu książek.

Każdy wie o tem i wiedzieć powinien, jak pożyteczną rzeczą jest czytanie książek. Książka oświeca umysł, w chwili wolnej jest rozrywką, a nawet nieraz zastąpić potrafi przyjaciół... Książka to także nasz przyjaciel! a jaki cierpliwy, wyrozumiały! gdy chcemy z nim gwarzyć — wprowadza nas w światy przeróżne, opowiada nam ciekawe rzeczy — czy to o przeszłości, czy o krajach dalekich, czy o ziemi własnej, czy o wydarzeniach z ludzkiego życia... A skorośmy zmęczeni, lub przy pracy — przyjaciel nasz czeka cierpliwie aż znów do niego wrócimy...

Pożytek z czytania jest nieoceniony wprost: każdy bowiem może się rozwinąć i wykształcić sam — tylko czytając książki.

Dzisiaj czasy są trudne, wszystko jest drogie, ale kto może na rozrywkę kilkaset marek odłożyć, ten powinien pierwszeństwo dać książce. Niech jedna po drugiej przybywa do domu, niech się ją szanuje, niech będzie odłożona, schowana — i jakże miło będzie, gdy w domu choć mały zbiorok książek się znajdzie! Znać, że tu ludzie poczciwi do światła się garną!



Śp. X. Józef Krawiecki, prob. w Golaszynie, zmarł 1. 2. b. r. Podczas walk w r. 1919 na ziemi wielkopolskiej został przez Niemców internowany.

Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu nadesłała nam do przejrzania bardzo miłe, niedrogie książeczki; każda ozdobnie wydana zawiera ciekawe opowiadania. Tytuły tych książeczek i ich treść podajemy naszym czytelnikom.

1. „W starym dworze”, Wandy Daleckiej, obrazek sceniczny z czasów powstania styczniowego, o którym już w »Przewodniku« pisaliśmy. Ktoby chciał jeszcze więcej w pamięci utrwalić obraz powstania 63 r., ówczesnych ludzi, ich życie, poświęcenie dla ojczyzny, niechże przeczyta tę książeczkę lub może jakieś grono ochocze młodych na scenę zużytkuje.

2. „Giewontowy hufiec” C. Kropiwnickiej opowie też o czasach walki w r. 1846, jak się to górale do broni porwali, jak Niemców poturbowali; jak Jasiek, góral dziarski, w bój poszedł i cudną jak kwiat dziewczynę osierocił...

3. „Ostrzeżenica” napisana przez Kazimierza Glińskiego historię o sprawiedliwym »Królu chłopków« opowie, a

4. „Mistrz Twardowski” ze swoim Mackiem i diabłem straszliwym ubawi, rozweseli i do śmiechu pobudzi.

Zamówienia przysyłać można do administracji »Przewodnika«, a ta skieruje wprost do księgarni św. Wojciecha.

Co słyhać w polityce?

Mimo wesołych ostatków sejm się bardzo poważnie zajął prawem, mianowicie uchwalił powołać trybunał stanu. Niezrozumiała to jest nazwa dla wielu, przeto wyjaśniam, że po polsku znaczy tyle co „sąd państwowy“. Olaboga! Znowu sąd i nad kim też? No, tak źle nie jest, sąd dopiero będzie obrany i zajmować ma się przestępcami z pośród ministrów. Przewodniczy trybunałowi stanu prezes sądu najwyższego, a obok niego zasiada 12 sędziów, z których 8 wybiera sejm, a 4 senat. Jakiś arytmetyk przerywa moje pisanie, powiadając, że właściwie senat wybierać powinien czwartą część tego co sejm, boć i sam ma 4 razy mniej członków. Tak! ale co to szkodzi, że wybierze połowę? Szkodliwe jest zato postanowienie, a raczej przemilczenie, że ci sędziowie muszą być prawnikami. Komisja sejmowa chciała, aby przynajmniej połowa sędziów znała prawo ekspedyt, ba! kiedy znalazł się »wyzwoleniec« Łypaciewicz, adwokat z Warszawy, który orzekł, że to zbyt ciężkie i lewica poszła za nim, a prawica jak zawsze została w mniejszości. Może, dopiero senat poprawi uchwałę, ale w takim razie całe prawo wróci do sejmu, a to nie bardzo usmiecha się ludowcom. Dlaczego? Trybunał stanu sędzić będzie ministrów oskarżonych o przestąpienie konstytucji, zdradę i nadużycia, za szkody wyrządzone państwu. No, my chyba mieliśmy porządnych, choć niezawsze mądrych ministrów. Inaczej zapatrują się piastowcy. Znaleźli kozła ofiarowego, którego radzi posadzić na ławie oskarżonych w trybunale. Jest nim p. Rybzyński, były minister robót publicznych, który wedle »Piasta« ocalał się z wydawanem drzewa na t. zw. odbudowę. Przestępca! mój Boże — drzewo było państwowe, a minister jest poniekąd stróżem najwyższym nie hojnym szafarzem mienia państwowego, gdzież jego wina? Niechaj wkońcu orzeką trybunał. A czy każdy wyrok może wydać? Socjaliści wnoszą o zniesienie kary śmierci wogóle. Zapowiadała się tedy ciekawa rozprawa nad tym wnioskiem, który zbiega się z takimi wnioskami socjalistów niemieckich. Po za tem — robota w komisjach, do której opowiadaniem o podatku nie chce bardzo zrażać czytelników, przyjdzie czas i na nie. Lepiej rozejrzeć się w polityce. Otóż rządowi polskiemu nasrecza się sposobność pokazania, że umie być energicznym i jeśli zajmie linję kolejową Grodno-Wilno, dokona zbliżenia nas z ziemią tak drogą sercom polskiem. Ale Kłajpeda, niestety, w republikach litewskich po dawnemu. Niby ci pierwsi, co weszli, wrócili do »kurnych« chat swoich, ale miejsce ich w Kłajpedzie zajęła »rezerwa« z tych, co rzekomo nie urządzali powstania. I — antanta tem się musi zadowolić. A dlaczego »musi«? Widzicie, Czytelnicy, ta przyjaźń angielsko-francuska była sztuczną, narzucili ją Niemcy swoją brutalnością, a teraz skoro im rogów przytarto, przyjaźń ustała i Anglikom chodzi jedynie o interes. Niemcy zakupują tyle węgla od nich, że na razie rządowi pana Bonar Lo wszystko jedno, co się dzieje w Rurze. A tam wre. W samej przepaści Rury słyhać wybuchy, rąbanie, łomot. To dobrze: górnicy pracują. Ale na powierzchni beżład. Jeden pociąg staje bez powodu, drugi z szyn schodzi, giną sygnały, zwrotnice źle nastawione. Wyczerpała się grzeczność Wersalczyków. Jenerał francuski ogłosił karę śmierci za zamachy na kolej i telegraf, a Pućkare jeszcze lepiej zrobił, bo zakazał włóczyć się ministrom niemieckim po Rurze, szeptać urzędnikom, jak mają strajkować i przeszkadzać w pracy, słowem, mimo trudności Rura oczyszcza się z tego co jest potrzebne, czyli węgle, i z tego co złe, głupie i krzyżackie. Ale Francuzi ostrzegają, żeby nie liczyć na szybkie zwycięstwo. To tak jak walka o Werde, powiadała starą żołnierzom i pu-

blizności. Nie prędko się skończy, ale zawsze — zwycięstwem. Dla nas, jak już pisaliśmy, zajęcie Rury ma niesłychane znaczenie. Na nic konszachty Moskwy i Berlina, skoro Niemcy nie mają czem podsyćć ognia w fabrykach. Węgiel angielski jest drogi i nadchodzi go nie sporo, to też ratując się od głodu węglowego, zamykają szkoły, widocznie dosyć, gdy małe Prusaki umieją »Deutschland, Deutschland über alles«. Nasz minister od porozumienia się z Niemcami już od września gada do nich, a oni swoje: chcą, żeby jak najwięcej Prusaków zostało w Polsce, bo to taki piękny kraj, a złote serca. Słowem, niema jeszcze podpisanego układu polsko-niemieckiego. Tak idzie tak po grudzie z Rosją. Przebakują, że zawrzymy z nimi układ handlowy. Mianowano nawet jakby wiceministra do tych umów p. Strasburgera. Przyjeżdża ułożyć się o zwrot drobnych oszczędności dla Polaków żydek odeski profesor Piergament, ale człowiek wart nazwiska swego twardy jest ten bolszewik jak pergamin czyli skóra wółowa. Niby chce płacić, ale tylko tyle, że możnaby się za jego pieniądze przejechać w jedną stronę tramwajem. Dobrze jednak, że coś wydebimy od sowietów. Zawsze marki polskie miłsze w kieszeni niż podrzućane broszurki i ulotki komunistyczne, które nas zasypuje Moskwa. Jakoś tylko ze swoimi Moskaluszkami nie dajemy rady. Jest taki Moskał, zowie się Szmaragd, a to szlachetny kamień, powiedzą. Gdzietam! zabójczy! Szmaragd, wysoki dostojnik zakonny, zabił metropolite prawosławnego i głowę cerkwi rosyjskiej w Polsce. Za co? Metropolita był łagodny z rządem polskim, żył dobrze, biskupów, którzy się opierali jego zarządzeniom i byli wrogami państwa polskiego usuwał. Zawrzało w namiętnym Szmaragdzie, monarchiście i czarnoseciście, przyszedł jako gość do metropolity i zastrzelił go. Piękny pogrzeb sprawiono nieszcześliwej ofierze, ale — stało się! I teraz pokazuję się, że nawet wśród nielicznych Rosjan mamy wrogów, a przecież nie możemy pozwolić, aby z Moskwy szły rozkazy do kościoła prawosławnego w Polsce, kościół ten musi być oddzielony od wszelkich wpływów obcych. Wiadomo jednak, że najstarszą głową w kościele wschodnim jest patrijarcha konstantynopolski. Od niego głównie zależy pozwolenie na urządzenie prawosławnego kościoła w Polsce. Słyhać, że już jedzie jego wysłaniec. Wyjedźmyż i my na jego spotkanie, a po drodze dowiemy się, że w Bukareszcie, stolicy rumuńskiej, zamknięto uniwersytet, bo młodzież poturbowała żydzyków. Jedziemy dalej, a w Sofii (w Bułgarii) w naszych oczach zbierają się szatki bomb. To pamiątki dwukrotnego zamachu na Symbolistę, który trzęsie polityką, aż i wytrząsnął swoim wrogom bombę z kieszonek, ale że nie zginął — to nadzwyczajne! Jedźmy dalej. W Konstantynopolu jest policja turecka, ale wojsko angielskie i francuskie — patrzy na siebie chłodno. Francuz ma dosyć wojen na Wschodzie, Anglik radby nastraszyć Turków. Z tego powodu do pokoju nie doszło, ale Pućkare dał do zrozumienia Kemalowi paszy, że zawrze w ostateczności odrębny pokój od Francji, co bardzo ubodło Anglików, a i w samej Francji dużo polityków krytykuje Pućkarego, że depeszował nieostrożnie.

Sprostowanie. W nr. 6 w art. »Co słyhać z polityki«, tam pierwszy, wiersz 8 »od góry zam. »co nas obchodzi ta«, czyt. »co nas obchodzi — to«; tam drugi, wiersz 14 od góry zam. »zdołano« czyt. »odwołano«.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odezwa.

Komitet Pielgrzymki Katolickiego Tow. Robotników Polskich w Poznaniu w parafii św. Wojciecha urządza w niedzielę, dnia 22go kwietnia r. b., pod protektorem J. E. X. Kardynała Dąbora pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie według następującego programu: Rano o godz. 5 w kościele św. Wojciecha odprawi się na intencję pielgrzymki msza św., poczem wyruszy pochód do dworca Tama Garbarska, skąd nastąpi wyjazd osobnym pociągami do Gniezna, gdzie po odbyciu nabożeństwa odbędzie się zwiedzenie kościołów i pamiątek historycznych; powróci do miejsca wyjazdu wieczorem.

Udział w pielgrzymce zgłaszać można od 15 lutego do 2 kwietnia r. b. w niedzielę i święta w południe od godz. 12 do 1 w salce parafialnej przy kościele św. Wojciecha; w dni powszednie po południu od godz. 4 do 6 w Sekretarjacie Związku Katolickich Tow. Rob. Polskich przy św. Marcinie 69, I ptr. Zgłoszenia pisemne wysłać należy na ręce p. Walentego Szuberta, Poznań, ul. Piasłowa 8. W oznaczonych miejscach przyjmuje się też datki na dar dla grobu św. Wojciecha. Według obecnej taryfy kolejowej koszty za bilet wynosić będą 5000 mkp. O liczny udział w pielgrzymce proszą

Komitet:

X. prob. B. Kościelski. X. P. Adamk.
Walenty Szubert. Jan Maltzewski. Józef Gajewski.

Odezwy i zawiadomienia.

— Miljonówka. Dnia 10. 2. b. r. wylosowano nr. 4548019 sprzedany w Łodzi.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. H. Will, Żnin. Odpowiedź zamieszczamy w „Przewodniku”, ponieważ nazwisko Pana w liście jest nieczytelne. Nieśledy właściciel może zmnieć do opuszczenia, gdy o inne postara się mieszkani. — A. Ritter. Niech Pan swoje uwagi wyśle pod adresem: „Rafał Żegota” do Przewodnika.

KALENDARZ.

25 lutego. Niedziela — Anastazji. — 26 lutego. Poniedziałek — Wiktora, wyznawcy. — 27 lutego. Wtorek — Aleksandra, męczennika. — 28 lutego. Środa — Romana, opata. — 1 marca. Czwartek — Albina, biskupa. — 2 marca. Piątek — Heleny, cesarzowej. — 3 marca. Sobota — Kunegundy, cesarzowej. Adoracje Najów. Sakramenta mają następujące parafie: Niedziela: Iwno — Chwaliszewo. Poniedziałek: Kleszczewo — Kobylin. Wtorek: Kostrzyn — Sulmierzyce. Środa: Nekla — Wygnow. Czwartek: Siedlec (dek. Kostrzyn) — Zduny. Piątek: Swarzędz — Chelme. Sobota: Targowa Góra — Koszęszki.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się we wtorek, dnia 6. marca 1923 o godz. 11^{1/2} przed połud. w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

1. Przyjęcie nowego statutu Spółdzielni.
2. Podwyższenie udziału członków.
3. Zmiana organu Spółdzielni.

Mosina, dnia 12. lutego 1923.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia, zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Rada Nadzorcza:

Zacheusz Ritter, prezes.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w środę 14-go marca o godz. 1-ej na sali p. Noskowiaka.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1922.
2. Przedłożenie bilansu, udzielenie poleceńowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej podział zysku.
3. Uchwała wynikająca z § 49. prawa spółkowego.
4. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej, uchwała rezygnacji dla Rady Nadzorczej.
5. Wniosek bez uchwały.

Bilans i rachunki wyłożone w lokalu banku

Zanimy 51, dnia 14-go lutego 1923.

Ludowy Sp. zap. z n. odp.
Roman Szlapka, prezes.

Kupiecka Szkoła PREISS

w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29.

Założona w roku 1893 (P. 16)

Naucz. rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału.

Lecze prywatnie każdego czasu.

Prospecty na żądanie.

WELNE

kupuje i wymienia na włóczkę (P. 15)

Tow. Akc. „SAMODZIAŁ”

TKALNIA SUKNA

Poznań, Wroniecka 9 — telefon 37-44.

Polecamy materiały na ubrania męskie

i damskie z czystej nowej wełny.

Hurtownie i detalicznie.

MEBLE

wystielano

garnitury klubowe, kanapy pluszowe i gobelinowe,

leżanki, nakładki i na patentowe materace poleca

Fabryka mebli wystielanych

M. SPRENGER

Poznań — św. Marcin 74.

Hurtownie. (P. 20) Detalicznie.

Dzieweczyna

umietać dobrze gotować i znać się na wszelkich pracach domowych, skromna, sumienna i religijna, dobrze polecona, potrzebna zaraz lub od 1 kwietnia r. b. za dobrą wynagrodzeniem. Zgł. do (187)

Nadleśnictwa Państwowego w Woznowie

pow. tucholski, Pomorze.

kucharka

do dworu na wieś; pensja podług umowy. Zgł. upr. się nadesłać pod adresem: Wielkie Tworzenie

powiat Rydzyna

powiat Rydzyna

powiat Rydzyna

powiat Rydzyna

Marjan Krenc dentysta

Poznań — Górna Wilda nr. 36
od 9—12 i 3—6, przyjmuje poza godzinami za porozumieniem zarządcy.

Kapelusze krawatki

szelki

skarpatki

kobierzyki

bielizna

trykotaż

laski i t. d.

kupuje się najtaniej

(i ko w firmie)

BRACIA LEWORSKY

ARTYKUŁY MĘSKIE

Poznań, Stary Synek 73/74.

w gmachu Banku i Przemysłowców.

Gospodyni - kucharka

potrzebna. Zgłosz. z odpisów świadectw do (139)

Dóm. Grzybno

p. Unisław (Pomorze).

Poszukuje od 1. kwietnia 1923 skromnej (171)

panny-służącej

z porządnego domu z dobrem pracobawością i czerpaniem. Zgłosz. z odpisami świadectw, którymi się nie zwania, przyjmuję

Życklińska

Twardów p. Witaszycy.

Pokojowa

— dworska —

znająca się na szyciu potrzebna zaraz. Zgł. (170)

Dóm. Skoki.

Potrzebno porządną

młode dziewczę

do dziełki i lekkiej pracy domowej. (182)

Powałowska

Bydgoszcz, ul. Zduny 7.

Potrzebna zaraz lub od 1 kwietnia dobrze gotująca

umietać prasować sztywną bielizną oraz. (189)

służąca

do wszystkiego. Zgłosz. na przyjm. Starosł. Czołron — Grodzisk Pozn.

Przyjmuje (172)

panienki

chcą się wyjechać grunt

krawieczyny daćkiej

niagłębnie do wsi. Warunki dogodne.

Lipowiczowa

Poznań, ul. Grzywdzka 13

III. piętro lewo.

kucharka

umietać prasować sztywną bielizną oraz. (189)

służąca

do wszystkiego. Zgłosz. na przyjm. Starosł. Czołron — Grodzisk Pozn.

Przyjmuje (172)

chcą się wyjechać grunt

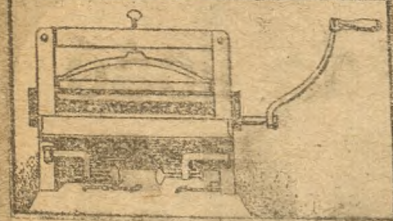
krawieczyny daćkiej

niagłębnie do wsi. Warunki dogodne.

Lipowiczowa

Poznań, ul. Grzywdzka 13

III. piętro lewo.



BACZNOŚĆ!

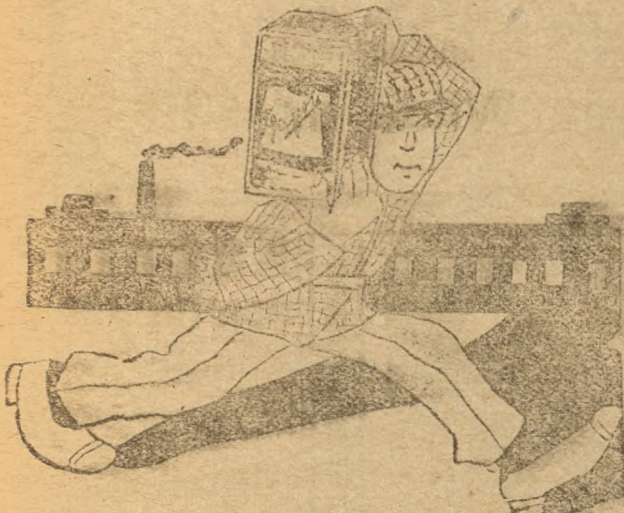
Największa oszczędność bielizny przez używanie (P. 21)

"Veni"

wyżymacze na gorącą wodę z 4-letnią gwarancją wałków. Cena 110.000 mkp. — Przyjmujemy wałki gumowe w każdej wielkości do reperacji.

"Veni" Fabryka wyżymaczek
Bieleńscy, Węgłowa 5.

Odsprzedający i przedstawiciele — poszukiwani.



Chem. Fabr. „ERGASTA” C. Nagórski, Starogard (Pom.)

Złotokuj

nowej wielozadaniowej maszyny do obróbki złota i srebra, zaciągającej, dzielącej, wycinającej, wykańczającej, polerującej, czyszczącej, z 12-letnią gwarancją. Jest to warsztat idealny, rodek do pracy. Sprzęt kompletny, koszt 100.000 mkp. — przesyłamy broszurę i katalog. — do wszystkich biurowych i handlowych. — do wszystkich. — do wszystkich. — do wszystkich.

Nie wyrzucajcie

zepsutych garnków i naczyń emaliowanych, lecz dajcie do reperacji i odnowienia do Emalii Wytłaczalni — Poznań, Grudzień 14. (P. 11)

INSTRUMENTY

muzyczne, używane (63) kupuje

Skład instrumentów muzycznych
Poznań, ulica Śwarska 13

Stelmach

z własnymi porządkami, z zaciąganiem, dzielny w swoim zawodzie, potrzebny od 1 kwietnia 1923. Ołpiz, wiadomości, przesyłamy na żądanie.

Dom. Złotnik

p. Gąsawa, pow. Żniński.

Majętność Mała Głowa

p. Wrońska — poszukuje

Wzrost — maszynista

z uchem lub zębami, na zasługę i ordynację od 1 kwietnia 1923. Tylko pierwszorzędne rekomendacje są uwzględniane.

maszynista

z zaciągami, magazy, się wykazują dłuższą praktyką — W wolnym czasie musi chodzić do pracy jako rzemieślnik. Żel, osobiste ze świadectwami, przysyłać.

Kobieta

albo starsza dziewczyna do kuchni i drobnej roboty.

złoty dziwozyna

do pracy pomocy w polkach potrzebne od 1 kwietnia.

Dom. Czerniak — Kwiecień 1923.

NA WYPRAWY!!

polecam

Serwisy obiadowe

na 6, 12, 18 i 24 osoby
Rosenthala, czeskie i Cinielowskie
od 150.000 do 2.500.000 marek.



Serwisy kawowe

wiedeńskie, czeskie i bawarskie
od 22.000 do 75.000 mkp.

Garnitury umywalkowe

(Villeroy & Boch).

Lampy-zyrandle

głównie, elektryczne, naftowe i kopalniczne z brązu wszelkiego rodzaju w olbrzymim wyborze.

Dla pp. Gastronomów:

grube talerze i filiżanki.

Łóżka metalowe

dla dzieci i dorosłych

oraz wszelkie sprzęty kuchenne i domowe

poleca (P. 23)

W. ZIĘTEK

Poznań, Stary Rynek 43. — Telef. 3812.

„Lecznica Związkowa“

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

znieszczenia wrodzonych i nabytych, złamań i zwichnięć, zwichnięć kręgosłupa i kończyn, porażenia, gruźlicy kości, zwichnięć stawów i mięśni. lekarz-specjalista Dr. Cichowski.

Leczenie chorób uszu, nosa i gardła

(lekarz-specjalista Dr. Głabisz).

Zakład zaopatrzoney we wszelkie nowoczesne urządzenia w zakresie leczenia operacyjnego, mechanicznego i elektroterapii. — Röntgen — Pracownia aparatów ortopedycznych.

Staty dyktar lekański.

(R. 9)

W mieście, mieścinie Lecznica jest również do dyspozycji inni lekarze.

WEŁNE

owczą surową skupuje lub na przedzoną zamienia

Olszański — Wytwórnia nieci
Poznań, Św. Marcin 56, I. p. p. s.

Stangret

potrzebny zaraz lub od 1 kwietnia 1923. Warunki: kawalerzysta, żonaty, dobre świadectwa.

Zarząd Majętności Mościszycze, poczta Dalewo, pow. Kościan, stacja Bieżyń.

„POLSKA BLACHA“

T. z. o. p.

w Poznaniu, ulica Św. Mikołajskiego 23

Telefon nr. 55-48

Adr. telegr. Polskablacha Poznań

poleca wprost z zakładu i w każdej ilości:

tekturę smołową (P. 18)

smołę destylowaną i preparowaną
lepik (jakości przedwojennej).

Fabryka Paszy kupuje każdą ilość SŁOMY i SIANA

luźno i prasowane. — Na życzenie dostarcza własne prasy. —
jest też odbiorcą każdej ilości artykułów pastewnych. — Rów-
nież dostarcza paszę dla koni po cenach konkurencyjnych.

St. Olejniczak, Poznań, Górna Wilda nr. 139.

(17)

Pasta do obuwia

**WYRÓB
NIEPRZEŚCIGNIONEJ
JAKOŚCI
I NAJTAŃSZY W UŻYCIU!**

SPRÓBUJ I UŻYWAJ ZAWSZE

HA-ES-ES

**WYTWORNIA: HURTOWNIA SPÓŁEK SPOŻYWCÓW T. A.
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 27.**

(65)

Apteka pod Koroną
Poznań, Górna Wilda 61

**kupuje butelki
apteczne wszelkiej
wielkości**

Ubranie popielate 20,000 mk.
w dobrym stanie leczn-
wana, na średnią figurę,
tanie na sprzedaż. Ulica
Ogrodowa nr. 20, 11 p.
lewo, od 12-4. (10)

ofiaruje temu, który mi
wskaze wioskę, gdzieby
można z powodzeniem za-
łożyć interes kolonijalny -
tuteklowy. Zgł. do admin.
Przew. Katol. pod nr. 159.

Harmonium

dobrze utrzymane, 11 re-
jestrow, do sprzed. (163)

Poznań

ul. Kraszewskiego 5, II. l.

Młoda inteligentna pa-
nienka, z dobrą rodzi-
ną, pragnie objąć posadę po-
czyniającą

elewki

w większym dworze lub
Zarządzie leśnym. Nara-
zie zupełnie bezpłatnie. —
Lask. zgłoszenia proszę
nadsłać do adm. Przew.
Katol. pod nr. 169.

Samieny (174)

organista

ziemioledek może się za-
raz zgłosić. Mieszkanie
wygodne; 5 morg pola.
Rusko, pow. Jarocin.

Gospodynini samodzielna

posiadająca bardzo dobre
świadectwa zajęcia się na
wszystkich gałęziach gos-
podarstwa kobiecego po-
szukuje posady od 1. mar-
ca najszybciej na osobną
faworkę. — Zgłoszenia pod
nr. 153 do administracji
Przewodnika Katolickiego.

Poszukuje się dzielnego

stelmacha

z praktyką stolarską
z rekonesansu narzędziami
oraz uzębieniem od 1. kwie-
tnia 21. ewentualnie zaraz
na stałe zatrudnienie.
Zgłoszenia pisemne pod
nr. 176 do administracji
Przewodnika Katolickiego.

Od 1-go kwietnia b. r.
poszukuje

kołodziej

miejscą z nocnym lub bez.
Zgłoszenia upr. pod nr. 81
do administracji Przewo-
dnika Katolickiego.

Kuźnia dominiśna

wa wsi gospod. do wy-
dzierżawienia. Zgło-
szenia z podan. referen-
cji i warunków do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 157.

Organista

organizowany poszuka-
nosady, najszybciej w pół-
nocnej Wielkopolsce. —
Zgłosz. z podan. warunków
p. P. 6. do „Dziennika Ryd-
gosińskiego” w Bydgoszczy.

Organista

starszy, z dobrym głosem,
uzdolniony, relig. moral.,
wykonawca śpiewów gło-
sowych, pracownik z po-
święceniem, poszukuje po-
sady. — Wiadomość u p.
Dziuka, Czerstochowa, ul.
Garniearska 14. (156)

Kucharka i pokojowa

potrzebny zaraz do
dworu na wieś. Zgłosz.
z odpis. świad. i podan.
warunków do admin.
Przew. Kat. p. nr. 156.

Młynarz

potrzebny zaraz na dobrą
placę i stałe zatrudn. do
Młyna Parowego w
Książ — pow. Śrem.

Poszukuje stanowiska na
stałe teoretyczno-praktycz-
ny, rutynowany. (167)

korektor i stroiciel

organów, fortepianów i pia-
nin. Najbardziej zniszczo-
no instrumenta doprowa-
dza do pierwotnego stanu.

J. Wojciechowski

Kamienica Polska

poczta Poraj D. Z. W. W.

2 uczni

przejmie w naukę (160)
Jan Głaza, mistrz kowalski
Poznań — Orobła 7.